CENY PRENUMERATY:
We Lwowie: miesięcznie . . . . . 2 korony
Za codz. dwukrotną dostawę dopłaca się 60 hal.
Z jednokr. przesyłką w kraju i monarchii:
mies. K 2·70. kwart. K 8·—, rocznie K 32·—
Z dwukrotną przesyłką pocztową:
mies. K 3·20, kwart. K 9·50, rocznie K 38·—
W Niemczech miesięcznie . . . . . . K 4·—
W innych państwach Związku . . . . K 5·—

GAZETA WIECZORNA

CENY OGŁOSZEŃ:
Wiersz petitowy jednołamowy lub jego miejsce 24 hal. — Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 hal. — Po kronice i przed tekstem wiersz petitowy 2 korony.
Nekrologia za wiersz 60 hal.
Drobne ogłoszenia po 6 hal. za wyraz — najmniej 60 halerzy. Wyrazy tłustemi czcionkami liczą się podwójnie.

wychodzi dwa razy dziennie: o godzinie 2-giej po południu i o godzinie 6-tej rano („Gazeta Poranna").

Nr. 2122. Lwów, poniedziałek dnia (27. października) 9. listopada 1914. Rok IV.

Cena egzemplarza 6 halerzy — 2 kopiejki.

Z widowni wojennej.

Na froncie russko-austryacko-niemieckim.

Ze sztabu Naczelnego Wodza.

Urzędownie 8 listop. (26 paźdz.) (PAT).

Na wschodnio-pruskim froncie nasze wojska wyparły Niemców z silnie ufortyfikowanego przez nich rejonu wierzbołowskiego i doszły do Stołupian. W rejonie romintenskiego lasu i Ełku nasze wojska w dalszym ciągu naciskały na tylne straże przeciwnika.

Na lewym brzegu Wisły nasza konnica, wstąpiwszy w granice niemieckie, uszkodziła linię kolejową i stacyę Pleszew, na północny zachód od Kalisza.

Na **drogach do Krakowa** (24 paźdz.) 6 listopada atakowaliśmy austryackie tylne straże na rzece Nidzie a (25 paźdz.) 7 listopada Nidzicy.

W Galicyi nasze wojska nacierają w dalszym ciągu. — W ostatnich walkach nad Sanem wzięto do niewoli 125 oficerów i 12.000 żołnierzy; wzięto też karabiny maszynowe i inne części uzbrojenia.

Na południe od Przemyśla wzięto przeszło 1000 jeńców.

NA TERENIE GALICYJSKIM.

Z ostatnich komunikatów sztabu Naczelnego Wodza wysnuwa „Kijewlanin" następujące wnioski:

»Okolica Sanu upadła. Przez długie dni wojska nasze napotykały tam na bardzo silny opór.

„Potem jednak, kiedy armie russkie w Królestwie spuściły się na południe i doszły do okolic Opatowa, opór Austryaków stał się niemożliwym. Aby osłabić napór naszego skrzydła, nieprzyjaciel ufortyfikował się był pierwej na linii Kielce-Opatowo.

„Ale gdy tylko Austryacy na tej linii odstąpili, zaczął się odwrót od ujścia Sanu.

„Z upadkiem Sandomierza, zaczyna się nowy etap ofenzywy russkiej.

»Wojska russkie posuwają się ku obszarowi między Sanem i Krakowem. Tym razem dla zmienienia położenia naszej armii konieczne jest wystawienie znaczniejszych niż poprzednim razem sił.

ODWRÓT NAD WARTĘ.

(Na wschodnim froncie).

Wczorajsze oficyalne doniesienie znowu stwierdza pospieszne cofanie się austryacko-niemieckiej armii na całym froncie. To cofanie się na całej linii dokonywa się w kierunku rzeki Warty, na której Niemcy utworzyli szereg umocnionych pozycyi z którą prawdopodobnie łączą dalszy przebieg operacyi wojennych. Ku pozycyom tym ustępują obecnie Niemcy z wyjątkową szybkością i oddali, jak o tem świadczy wczorajsza wiadomość, bez większych starć szereg punktów na północny zachód od Pilicy. Punkty, zajęte w tym kierunku przez russkie wojska oddalone są od Warty o zupełnie nieznaczną przestrzeń. Szadek i Łask, leżące na jednym południku, odległe są od Sieradzia zaledwie o 20 wiorst, Sieradz zaś leży nad brzegami Warty. Widocznie lewe skrzydło austr.-niemieckiej armii już jest niezmiernie blisko przygotowanych pozycyi. („Od. Now.")

OPINIA „INWALIDA" O AKCYI AUSTRYACKO-NIEMIECKIEJ.

„Russ. Inwalid" pisze: Główne siły wroga, w liczbie 20 korpusów, które ruszyły ku Wiśle, rozbite i odrzucone ku swoim granicom. Niemcy uchodzą ku granicom Poznańskiego i Śląska. — Austryacy rozdzielają się na dwie grupy: jedna idzie ku południowemu Śląskowi i Krakowowi; druga ku zachodniej Galicyi. Przy dalszem cofaniu się przeciwnicy rozdzielą się: jedni staną tyłem ku Wiedniowi, Niemcy zaś pójdą w interwał między Wrocławiem a Poznaniem. (Od. Now.).

Kopenhaga. 7. list. (25. paźdz.) (P. A. T.) Biuro korespondencyjne porażki wojsk austrjackich w Galicji nazywa tymczasowemi ustępstwami wobec Rosjan w oddzielnych częściach frontu, co zostało spowodowane ogólnem położeniem.

Z GALICJI.

Lwów. 7. list. (25. paźdz.) (P. A. T.) W tarnopolskiej gubernji administracja ukonstytuowana. Zorganizowane są magistraty po miastach i wiejskie zarządy po wsiach. Powstały miejskie powiatowe komitety, celem pomocy ludności cierpiącej niedostatek. W miastach urządzone są tanie kuchnie i herbaciarnie. Zorganizowany jest pobór podatków z osób mogących je płacić.

Część zbieranych pieniędzy idzie na zapomogi dla byłych austrjackich urzędników, nie otrzymujących pensji.

Ozimina zasiana przy publicznej pomocy. — W większych miastach, które nabyły zewnętrznego wyglądu russkich miast, życie weszło w swoją kolej, handel ożywiony. Oprócz Halicza i Husiatyna, od wojny ucierpiał Buczacz; reszta miast nietknięta. W polskich sokolskich organizacjach w Stanisławowie, Czortkowie i Kopyczyńcach znaleziono nieznaczną ilość broni. W Kopyczyńcach prócz tego duży skład mundurów polskich Legionów.

Sprawozdanie admiralicyi o napadzie tureckim.

Z generalnego sztabu marynarki.

Urzędownie. 7. listop. (25. paźdz.) O rozpoczęciu wojennych operacyj na Czarnem Morzu ogłasza generalny sztab marynarski następujące szczegóły, z których niezbicie wynika fałsz niemieckich i tureckich bajek, jakoby działania wojenne na Czarnem Morzu rozpoczęli Rosyanie.

Dnia 28. (15.) paźdz. wieczorem czarnomorska flota, po przejażdżce na morzu, wróciła do portu w Sewastopolu, nie spotkawszy nigdzie okrętów tureckich.

O godz. 5 rano, dnia 29. (16.) paźdz. komendant floty czarnomorskiej otrzymał z Odessy doniesienie, że o godz. 3 rano dwa tureckie torpedowce oświetlone, pod flagą rosyjską, zawinęły do portu. Z pokładu tych torpedowców słychać było gromkie słowa komendy w języku rosyjskim, mimo to zajmująca posterunek strażniczy w porcie kanonierka „Kubaniec" dała bezwłocznie ognia do nieprzyjaciela.

Druga rosyjska kanonierka „Doniec", która także była w porcie, nie zdążyła dać ani jednego strzału, gdyż ugodzona przez torpedę turecką, poszła na dno.

Ostrzeliwane przez „Kubańca" nieprzyjacielskie torpedowce cofnęły się i pełną parą odpłynęły na morze, na jednym z nich pociski rosyjskie zburzyły komin. Odpływając, Turcy odstrzeliwali się i zadali nieznaczne uszkodzenia „Kubańcowi" i stojącym w pobliżu handlowym okretom, a także uszkodzili jeden ze zbudowanych na wybrzeżu zbiorników naftowych.

Po otrzymaniu telegramu odeskiego dowódca floty zawiadomił bateryę nadbrzeżne Sewastopola o obecności nieprzyjacielskich okrętów na Czarnem morzu.

Dowódca floty poczynił zarazem przygotowania do wyjazdu floty na morze.

Około godz. 6.30 rano pod osłoną mgły podpłynął do Sebastopola od strony Eupatoryi krążownik turecki „Goeben" i otworzył ogień.

Odpowiedziały mu energicznym ogniem bateryę nadbrzeżne i stojące bliżej wyjścia okręty. Strzały „Goebena" okazały się bezskuteczne.

Kilka pocisków upadło na miasto Sebastopol, nie wyrządzając znaczniejszej szkody; nie było też ofiar w ludziach.

Jeden pocisk wpadł do składu węgla, drugi ugodził w tor kolejowy, inny zaś granat eksplodował tuż koło szpitala marynarki; odłamki pocisku zabiły dwóch chorych i zraniły 8 żołnierzy.

W tym samym czasie strażnicza dywizya torpedowców, pod wodzą kapitana, księcia Trubeckiego, rzuciła się otwartym atakiem na „Goebena".

Silny ogień nieprzyjaciela, powstrzymując ten dzienny atak, nie pozwolił na dalsze atakowanie; na torpedowcu „Porucznik Puszczyn" nieprzyjacielski pocisk wyłamał większy otwór, a na pokładzie torpedowca wybuchł pożar.

Ogień „Goebena" trwał 20 minut, poczem krążownik odpłynął na pełne morze.

W drodze z Sebastopola „Goeben" spostrzegł wracający okręt przewozowy „Prut" i wezwał go sygnałem do poddania się.

W odpowiedzi na to „Prut", który nie miał armat, wywiesił na maszcie flagę wojenną i skie-

rował się do brzegu. Komendant porucznik Rosuski, wysadziwszy dno dynamitem, zatopił parowiec, a przygotowawszy wybuch drugiej miny, zginął jak bohater wraz z okrętem. Część załogi ocaliła się na łodziach, część zabrały tureckie torpedowce, towarzyszące „Goebenowi“.

Kiedy „Goeben“ bombardował Sebastopol, flotylla łodzi oczyszczała okolice z min. Po ukończeniu tych niezbędnych robót, cała czarnomorska flota wypłynęła z Sebastopola w pościg za nieprzyjacielem, ale ten ukrył się w cieśninie bosforskiej.

Straty rosyjskie są:

Na „Prucie“ zginęło 2 oficerów, ksiądz i 26 marynarzy; na torpedowcu „Porucznik Puszczyn“ zabitych 7, rannych 7 marynarzy. Na kanonierce „Kubaniec“ raniono 7 szeregowców. Na „Dońcu“ poległ lekarz okrętowy.

Jak obecnie wiadomo w tureckim planie przewidziane było równocześnie z bombardowaniem Sebastopola i Odessy ostrzeliwanie jeszcze innych punktów wybrzeża rosyjskiego. Krążownik „Wrocław“ ostrzeliwał Teodozyę, a „Hamidżie“ Noworosyjsk.

Wojna z Turcyą.

Bordeaux. 5. list. (23. paźdz.) (P. A. T.) Ministerstwo spraw zagranicznych ogłosiło następującą enuncjację: Wobec tego, że po wrogich działaniach tureckiej floty przeciw francuskiemu okrętowi handlowemu, których rezultatem była śmierć dwóch Francuzów i poważne uszkodzenie okrętu, nie oddalono niemieckiej wojenno-morskiej misji, czem Porta mogłaby zdjąć ze siebie odpowiedzialność za dokonane czyny, rząd republiki zmuszony jest skonstatować, że wskutek tych działań tureckiego rządu, Francja i Turcja znajdują się wobec siebie na stopie wojennej.

BOMBARDOWANIE DARDANELI.

„Russkij Inw.“ donosi o ostrzeliwaniu Dardaneli: „Dystans 15 wiorst dla 12, 9, 4, 9, 2 i 7, 6 calowych armat angielskich i francuskich okrętów jest w pełni dostępny. Dwunastocalowe działo wyrzuca dwa pociski w minucie; 9, 4 i 9, 2 calowe — cztery; 7, 6 calowe — pięć. W przeciągu dwudziestu minut ostrzeliwania można fortom zadać poważne uszkodzenia. Bystrość działań — to najlepszy sposób przeciw powolnym Turkom. W ostatniej wojnie dawaliśmy im dużo czasu; na tem traciliśmy wiele. Obecnie wszystko dzieje się inaczej. Migają wprost imiona miast i wsi w pochodzie. Mamy wspaniałą górską piechotę, w której rzędach nie brak ochotników.“ (Kij. M.)

Do „Now. Wrem.“ telegrafują z Rzymu, że forty u wejścia do Dardanelów zmuszone zostały przez eskadrę francusko-angielską do milczenia. (Kijewl.)

Jak donoszą „Birż. Wied.“, bombaroowanie Dardanelów postępuje nadal pomyślnie.

ANEKSYA EGIPTU.

Jak donosi „Kijewlanin“, do „Rieczy“ telegrafowano z Konstantynopola, że Anglia formalnie anektowała Egipt, złożywszy z urzędu Khedywa.

Na miejsce Khedywa mianowano zarządcą Egiptu Husseina Kiamila.

NA WODACH MAŁEJ AZYI.

„Rus. Słowo“ otrzymuje wiadomość z Aten, że na wodach Małej Azyi rozpoczęły się działania wojenne. Do Klazomene, leżącego nieopodal Smyrny przybyły dwa angielskie kontrtorpedowce i zażądały wydania okrętów wartowniczych wraz z ekwipunkiem. Turcy jednak woleli spalić swe okręty. Tureckie władze w Smyrnie zatrzymały wszystkie handlowe statki z flagami państw trójporozumienia, a nadto także grecki statek „Diadoch Konstantyn“. (Odess. Now.)

PRZENIESIENIE TURECKIEJ STOLICY.

Wedle oświadczenia „Dnia“, Turcya przenosi stolicę do Brussy. (Odess. Now.)

PRZEŚLADOWANIE GREKÓW I ORMIAN.

Bukareszt. 7. list. (25. paźdz.) (P. A. T.) Z Konstantynopola donoszą, że w domach Greków i Ormian dokonano licznych rewizji. Policja konfiskowała pieniądze, jakoby na dochód czynnej armji. Aresztowano wielu Greków; aresztowanych wysyłają do Małej Azii

—::—

PRZECIW NIEMCOM.

Londyn, 7. XI. (25. X.) (P. A. T.). Muzułmańscy notable Zanzibaru wyrazili telegraficznie pod adresem Wezyra w Konstantynopolu nadzieję, iż Turcja nie stanie po stronie Niemiec, ani bowiem Turcja, ani Islam nic na tem nie zyskają.

ZAMACH NA SANDERSA.

Z Piotrogrodu donoszą, że w Konstantynopolu dokonano zamachu na gen. Sandersa, lecz bez rezultatu. Sprawca jest Turkiem. (Odess. Now.)

OSTROŻNOŚCI NA MORZU CZARNEM.

Odessa, 6. XI. (25. X.) (P. A. T.). General-gubernator opublikował tymczasowe przepisy, dotyczące nawigacji w obrębie odesskiego rejonu, w którym między innemi ustala się, że między Odessą a Oczakowem podróż dopuszczalna jest tylko w dzień. Okręty, płynące z Odessy do portów morza Czarnego, obowiązane są mieć locmanów.

—o—

BUŁGARYA.

„Kijewl.“ donosi w korespondencyi własnej z Sofii, że codzień odbywają się tam posiedzenia gabinetu ministrów. W sobotę zebrał się parlament celem obradowania nad kwestyą stanowiska, jakie zająć ma Bułgarya.

Do „Dnia“ donoszą z Sofii, że wydano tam zarządzenie powszechnej mobilizacyi.

—o—

RUMUNIA.

„Birż. Wied.“ donoszą z Bukaresztu, że do króla przybył nowy specyalny kuryer od Wilhelma. (Kijewl.)

Wedle „Piotr. Kuryera“ Rumunia oświadczyła Austryi, że gotowa jest zachować neutralność za przyrzeczenie opublikowania manifestu o ulżeniu losu austryackich Rumunów. (O. Now.)

PRZEJŚCIE WOJSK AUSTR. PRZEZ RUMUNĘ.

Z powodu wymysłu tureckiego, jakoby półmilionowa armia austryacko-niemiecka naruszając neutralność Rumunii, spieszyła do Bessarabii, oświadczają dyplomaci piotrogrodzcy, że oni są pewni, iż Rumunia nigdy nie dopuści do przejścia obcych wojsk przez swe granice. Przy najmniejszej skłonności ku temu ze strony Austryi, Rumunia wypowie jej wojnę. (Odess. Now.)

Ostatnie wiadomości.

Depesze Piotrogrodzkiej Agenc.

—::—

Upadek Cindao.

Tokio. (26) 8/XI. (PAT.) Wczoraj wieczór podpisano akt kapitulacyi Cindao.

Jutro specyalna komisya wypracuje warunki poddania twierdzy Japończykom. Oddanie nastąpi 28-go.

Tokio. 8. listop. (26. paźdz.) Z powodu upadku Cindao, odbyły się manifestacye przed ambasadami państw trójporozumienia.

—::—

Londyn. (26) 8/XI. (PAT.) Oficyalnie donoszą, że indyjskie wojenne siły, wielkobrytyjska morska brygada zajęły po zaciętym oporze okazanym przez nieprzyjaciela, Fao u ujścia Szat-el-araba. Brytyjskie wojska nie poniosły żadnych strat. Wielkobrytyjska i japońska admiralicya wymieniły z powodu Cindao serdeczne gratulacye.

Wyparcie Niemców.

Piotrogród 8 listop. (26) (PAT.) W okolicy 1alisza russkie wojska wyśledziły obecność nowej dywizyi, która do tego czasu operowała w Belgii.

Na froncie Chorzele-Mława wszystkie oddziały niemieckie wyparto z granic Rosyi.

—::—

Wojna francusko-angielsko-niemiecka.

Paryż. 8 listop. (26 paźdz.) Oficyalny paryski komunikat.

Między Morzem Północnem a rzeką Lys walka w ciągu dnia wczorajszego była mniej intenzywna.

Francuzi odparli kilka częściowych ataków nieprzyjaciela w kierunku Dicksmünde i na północny wschód od Ypra; ze swej strony podjęli Francuzi zaczepny ruch prawie na całym tym froncie.

Częścią posunęli się Francuzi naprzód w okolicy na północy od Messin; Anglicy posunęli się nieco naprzód w okolicy Armantieres.

Ataki Niemców między Labasse a Arras odparto.

Nic szczególniejszego nie zaszło między Arrasem a Soissons.

Dookoła Soissons odbywa się widoczne posuwanie się naprzód sił francuskich.

W okolicy Vayn a także na prawym brzegu rzeki Aisne posunęli się Francuzi ku północy.

W okolicach Verdun, na północny zachód i południowy wschód od Verdun ufortyfikowali Francuzi punkty oporu, niedawno przez nich zajęte.

Gęsta mgła panowała cały dzień na północy, i w Lotaryngii i utrudniała ogromnie operacye artyleryi i awiatyki.

Havre. 8 listop. (26 paźdz.) (PAT.) Belgijskie doniesienie oficyalne: Na Izerze sojusznicy nanowo zbudowali ufortyfikowany most. Jedna niemiecka baterya z czterech dział złożona zatonęła w pobliżu folwarku Stojbenkerke i zamku Vicon, które okazały się ewakuowane przez Niemców. Znaleziono tu wielką ilość trupów. Dixmünde uległo silnemu bombardowaniu. Nieprzyjaciel w dalszym ciągu atakuje okolicę Ypres, wszystkie ataki jednak odparto kontratakami sojuszników.

„Now. Wremia“ donoszą z Kopenhagi: Na belgijskim froncie zaczęła się nowa, zacięta bitwa. Anglicy zajęli szereg miast. Niemcy umacniają się między Ostendą a Knokke. Wojska związkowe zawładnęły oboma brzegami kanału Izery. („Kijewl.“)

Zniżenie stopy procentowej.

Rzym. 8. list. (26. paźdz.) Włoski bank państwowy zniżył stopę procentową na 5 i pół prc.

Anglicy o wojsku niemieckiem.

Z licznych korespondencyi widać, że Anglicy nie lekceważą przeciwnika. Zalety armii niemieckiej i wielka jej zdolność bojowa podkreślana jest niemal wszędzie. Piechota niemiecka, zdaniem Anglików, nie stoi na wysokości zadania. Do tego stopnia Anglicy nie obawiają się ognia Niemców, że widziano angielskich żołnierzy wyskakujących z szańców i grożących Niemcom kułakami. Z najwyższem za to uznaniem odzywają się Anglicy o artyleryi niemieckiej. Działa niemieckie biją dalej niż angielskie. Celują Niemcy bardzo szybko. Po ustawieniu bateryi wypuszczają zwykle grupę 4 pocisków jako próbę. Następna grupa już zwykle trafia w cel.

Ogromne straty Niemców tłómaczą Anglicy tem, że do tej pory jeszcze idą Niemcy do ataku w zwartych kolumnach.

W słowach korespondentów angielskich przebija często niemal duma, że Anglicy biją się z tak silnym przeciwnikiem. Bezstronność dochodzi do tego, iż często otwarcie piszą o wyższości np. gwardyjskich wojsk niemieckich nad Anglikami. Jednocześnie jednak „Daily Telegraph“, mówiąc o oficerach niemieckich, nazywa ich wprost pijakami, niedawno bowiem wzięli Anglicy do niewoli pijanych oficerów niemieckich: angielski oddział wywiadowczy zastał w lesie 40 pijanych oficerów, zażywających wywczasu po sutem śniadaniu. Nie mogli oni nawet myśleć o obronie. Całą wesołą kompanię w stanie nieprzytomnym odwieźli Anglicy do swego obozu. (G. W.)

Na froncie belgijsko-francuskim.

Londyn, 7. XI. (25. X.) (P. A. T.). Biuro prasowe donosi, że energja nieprzyjacielskich ataków słabnie, wypieranie zaś nieprzyjaciela trwa nieprzerwanie. Posuwanie się naprzód sprzymierzeńców, szczególnie daje się zauważyć na południe od Dixmuinden i w kierunku Gelowelta. Mgła utrudnia rozwinięcie operacji.

Londyn, 7. XI. (25. X.) (P. A. T.). Z Amsterdamu telegrafują, że 150.000 świeżych niemieckich wojsk skoncentrowano w Münster w Westfalji i że będą one wysłane do Belgji w przyszłym tygodniu.

Londyn, 6. list. (24. paźdz.) (P. A. T.) Komunikują z Amsterdamu, że na dworcu kolei w Antwerpji wszyscy młodzi ludzie od lat 18 do 30 byli zatrzymani przez Niemców, kiedy próbowali uciec do Holandji. 80 z nich aresztowano. Niemieckie wojenne archiwum wywieziono z ratusza w Antwerpji. Odesz'o stąd wiele pociągów z bagażem Niemców. Wsz. scy ranni wywiezieni z lazaretów. Burmistrz Franc Deweaux zatrzymany w charakterze zakładnika.

KRONIKA WOJENNA.

Z WARSZAWY.

Warszawa. 8. list. (26. paźdz.) (P. A. T.) Zaczęto już wysyłać urzędników poczty i telegrafu do gubernji leżących za Wisłą. Naczelnicy powiatów starają się zużytkowanie jeńców do robót, celem przyprowadzenia do porządku gruntu zniszczonego okopami i szańcami. Podczas pobytu Niemców w Piotrkowie nastał głód. Niemcy rozgrabili wszystkie magazyny i zabrali wszystkie zapasy okolicznych mieszkańców. Pociskami w Łowiczu zburzono kilka domów i zabito kilku ludzi.

Z ŁODZI.

Do „Kijewlanina“ donoszą, że zawiązano w Łodzi polski komitet sanitarny, mający czuwać nad stosunkami zdrowotnymi.

W czasie, gdy wojska niemieckie zajmowały Łódź zamianowano fabrykanta Gromana prezesem magistratu, lecz Groman odmówił przyjęcia tego urzędu, podając za powód odmowy tę okoliczność, że jest poddanym rosyjskim. Niemcy przyjęli to oświadczenie do wiadomości i nie wywierali na Gromana nacisku.

Wogóle, jak twierdzi korespondent „Kijewlanina“, Niemcy zachowywali się w Łodzi wcale poprawnie. Komendant nakazał dawać przedstawienia w teatrze. Porządku w mieście pilnowała milicja.

„EMDEN“.

Londyn. 7. list. (25. paźdz.) (P. A. T.) Korespondent „Daily Telegraph“ przypuszcza, że niemiecki krążownik „Emden“ otrzymuje wiadomości o ruchu okrętów na Indyjskim Oceanie ze stacji telegrafu bez drutu na wyspie Pulowe, należącej do Holandji.

EWENTUALNOŚĆ WYSŁANIA WOJSK JAPOŃSKICH DO EUROPY.

Tokio. 5. list. (23. paźdz.) (P. A. T.) Z powodu oświadczenia Dillona o wyprawieniu wojsk japońskich do Europy, półurzędowy „Chocisimbun“ wypowiada się przeciwko tej idei, uważając, że kwestja jest skomplikowana, niewchodząca w zakres działań armji japońskiej.

Gazety będące wyrazem kół wojennych podtrzymują opinję o konieczności wysłania wojsk.

KAPITULACJA CINDAO.

Tokio. 8 .list. (26. paźdz.) (P. A. T.) Prowadzą się układy o formalne oddanie twierdzy Cindao, która kapitulowała wczoraj o 10 rano. Tymczasowo Japonja zaprowadza w Kiantschau wojenną administrację. Ostateczne położenie Cindao i posiadłości Niemiec w Oceanji — rozstrzygnie się na światowej konferencji.

Straty Japończyków z 20. paźdz. do 25. paźdz.: zabitych 36, rannych 180.

Na drodze do Kiautschau stoją kanonierki „Jaguar“, „Tygrys“ — kontrminowiec i 5 handlowych okrętów.

Z PRETORJI.

Londyn, 7. XI. (25. X.) (P. A. T.). Oficjalnie donoszą, że wojska południowo-afrykańskiego związku starły się z buntownikami pod komendą Müllera. Buntowników 4 zabito, a 58 wzięto do niewoli. Müller jest energicznie ścigany.

W KONGO.

Hawre. 7. list. (25. paźdz.) (P. A. T.) „Courier de l'Armee‘ pisze, że Belgijczycy dzielnie walczą w Kongo i owładnęli Kisenje nad brzegiem jeziora Kiwy.

Ważny ukaz.

Piotrogród. 25. paźdz. (7. list.) Ukaz senatu miejskim i ziemskim społecznym zarządom przyznaje prawo płacenia prywatnym osobom w braku gotówki krótkoterminowymi wekslami.

KRONIKA.

Z żałobnej karty. We Lwowie zmarł **dr. Stanisław Kruszyński, prymarjusz zakładu dla obłąkanych w Kulparkowie, w 52 roku życia.** Pogrzeb odbędzie się dziś w poniedziałek o godz. 3 popoł. z domu żałoby w Kulparkowie na cmentarz miejscowy.

Drugą kuchnię dla inteligencji żydowskiej otwiera komitet tej kuchni w najbliższych dniach w domu przy ul. Rzeźnickiej. W nowej tej kuchni wydawać się będzie około 500 obiadów.

Herbaciarnia i kawiarnia. Jutro we wtorek otwartą zostanie w budynku Skole przy ul. Leona Sapiehy, miejska tania herbaciarnia i kawiarnia, gdzie za drobną opłatą otrzymywać będzie można kawę i herbatę.

Niebezpieczeństwo zawleczenia zarazy do Lwowa zwiększa się wskutek tego, że Lwów nie posiada dosyć obszernego i odpowiednio urządzonego miejsca do grzebania nieżywych zwierząt. W zwykłych warunkach plac za rakarnią oczywiście wystarcza. Wojna prócz ludzi zabiera jednak także masami konie, które gdzieś pochować trzeba. I tak w ciągu dnia wczorajszego i dzisiejszego zagrzebano na podwórzu realności dawnego „Bettenmagazin“ przy ul. Zyblikiewicza kilka sztuk padłych od ran koni, i to bez żadnych środków, mogących zapobiedz wywleczeniu padliny przez psy itp. Ponieważ i doły, do których wrzucono zwierzęta były stosunkowo płytkie, przeto nasuwa się obawa, że z wiosną rozkładające się ich trupy staną się czynnikiem bardzo ujemnym dla zdrowia okolicznych mieszkańców.

Zbłąkana. Pewien żołnierz przyprowadził do komisaryatu I. dzielnicy 12-letnią dziewczynkę, Maryę Tychowiecką, córkę podleśniczego z Sokołówki pow. złoczowskiego. Dziewczyna ta błąkała się po cytadeli. Komisaryat odesłał ją do Przytuliska Braci Tercyarzy.

W sprawie utrzymania porządku w mieście. Istnieje projekt, aby sprawę utrzymania czystości na ulicach rozwiązać w sposób, jaki zastosowany jest z dawien dawna w Warszawie. Mianowicie do dozorcy każdego domu należy utrzymanie czystości i zamiatanie nietylko chodnika, ale i połowy ulicy przed danym domem. Dozorcom domów nie przybędzie w ten sposób ostatecznie wiele pracy, miastu natomiast spadnie z głowy olbrzymi ciężar, zwłaszcza w obecnych czasach, przyczyniający ogromne trudności i kłopoty.

Zamach samobójczy. Młoda, bo 18 lat licząca, panna Rózia Aszkenaze miała narzeczonego, który, jak zresztą wszyscy inni, poszedł na wojnę. Smutne dni tęsknoty za ukochanym upływały jeden po drugim, a wieści znikąd o nim nie było. Widocznie za długo jej się to wydawało, bo postanowiła pozbawić się życia, a zamiar ten powzięła wczoraj. Stanęła na balkonie II. piętra, skąd rzuciła się na bruk dziedzińca, a padając doznała złamania nóg i ciężkich obrażeń wewnętrznych. Do leżącej na podwórzu w stanie nieprzytomnym desperatki wezwano pogotowie ratunkowe, które po udzieleniu nieszczęśliwej doraźnej pomocy, odwiozło ją do szpitala powszechnego. Niedoszła młoda samobójczyni mieszkała u krewnych przy ul. Zamarstynowskiej l. 21., rodzice jej bowiem wyjechali ze Lwowa. Stan zdrowia ciężko rannej Rózi jest groźny.

Kradzież. Jedna z krewnych p. Róży Fränkel, zamieszkałej przy ul. Lelewela l. 5. doniosła **wczoraj policji, że mieszkanie tej ostatniej, po wy**jeździe jej ze Lwowa, zostało przez złodzieji doszczętnie okradzione. Amatorzy cudzej własności zabrali wiele srebra stołowego, bieliznę oraz inne wartościowe przedmioty. Poszkodowana poniosła skutkiem tego szkodę na około 2.000 koron.

Polacy we Francyi.

Korespondent paryski „Gazety Warszawskiej“ pisze stamtąd:

Niespodziewany wybuch wojny spowodował nagłe zatrzymanie się ruchu przemysłowego i handlowego we Francyi, wskutek czego już w pierwszych dniach wojny setki zarobkujących tutaj Polaków znalazły się bez chleba.

Aby zapobiedz nędzy, zjawiła się gwałtowna potrzeba utworzenia instytucyi, któraby przyszła z pomocą potrzebującym, a zarazem reprezentowała interesy polskie we Francyi.

W tym celu z ramienia Rady Narodowej powołano komitet, którego kierownictwo spoczęło w rękach p. W. Gąsiorowskiego, redaktora „Polonii“. Działalność swą komitet rozwinął przedewszystkiem w kierunku ulżenia niedoli pozbawionych pracy. Wydawano bezpłatne bony na posiłki, drobne zapomogi pieniężne, a w miarę możności wysyłano partye robotników do robót rolnych. Skuteczną pomoc w tym względzie okazywało komitetowi Tow. opieki nad robotnikami rolnymi, dzięki niezmordowanym zabiegom kierowniczki hr. Zamoyskiej.

Szczerem poparciem ze strony młodzieży cieszyło się biuro Komitetu, werbujące ochotników polskich do wojska francuskiego. Początkowo błąkała się myśl utworzenia samodzielnego legionu polskiego; ministeryum wojny nie zgodziło się jednak na tworzenie legii narodowościowych, przeznaczając wszystkich obcych ochotników do legii cudzoziemskiej. Licznie i z zapałem zaciągała się do wojska nasza młodzież, wszelkich kategoryi społecznych. Odezwała się rycerska krew przodków, nie pozwalająca siedzieć bezczynnie, gdy naród francuski toczy śmiertelny bój z wrogiem.

Pamiętny pozostanie w kolonii polskiej dzień 22 sierpnia, w którym licznie zebrana na ul. Tournon publiczność polska i francuska z zapałem witała wychodzący z koszar gwardyi republikańskiej — miejsca przygotowawczych ćwiczeń legionu — zastęp młodzieży naszej w szyku wojskowym kroczący pod rozwiniętymi sztandarami narodowymi do Domu Inwalidów. Dzielna postawa, wyćwiczenie wojskowe wyróżniały polską gromadkę, budząc niekłamaną sympatyę publiczności paryskiej.

Pierwsza grupa legionistów wysłana została do Bayonne, druga pozostała w Paryżu; ogółem liczba ochotników Polaków w armii francuskiej wynosi przeszło 500.

Posłowie a Czerwony Krzyż.

W najnowszym numerze „Odeskich Nowosti“ zamieszczony jest w formie korespondencyi lwowskiej wywiad z wybitnym posłem do Dumy państwowej, Makłakowem. Poseł ten, według uporczywych pogłosek, które krążyły przed paru dniami w Moskwie i Piotrogrodzie i zanotowane były przez tamtejsze dzienniki, miał być ranny, czy zabity. Makłakow wyjechał był bowiem na pole walki jako członek oddziału sanitarnego, ufundowanego przez parlament rosyjski.

Tymczasem zaniepokojenie o posła okazało się niepotrzebne. Makłakow bowiem bawił właśnie zdrów zupełnie we Lwowie.

Poseł Makłakow, przybywszy do Lwowa, wyjechał potem stąd do Mikołajowa, gdzie słyszał kanonadę.

Poseł M. bawił w Mikołajowie dwa dni, obznajamiając się z organizacyą czynności około niesienia pomocy rannym.

Nadto wyjeżdżał p. Makłakow na niewiele wiorst w okolice Mikołajowa poza miasto, aby zwiedzić pola walki, poczem szczęśliwie odjechał z powrotem do Lwowa.

I oto zastał tu trzydzieści telegramów z zapytaniami o zdrowie.

— Mam wprawdzie brata ministrem — do-

wcipkował poseł M. tego dnia — ale poselska nietykalność osobista więcej znaczy.

Z innych posłów do Dumy państwowej bawili we Lwowie najwybitniejsi posłowie, jak Lwow, Nowikow, Szulgin, Sawenko, Demczenko, Bałaszow, Możajski i inni.

Nowikow dopiero co przybył z Moskwy z wielką przesyłką różnych przedmiotów, zebranych w Moskwie dla dumskiego Czerwonego Krzyża, który według nadeszłych do Lwowa wiadomości rozwija swą działalność na przednich, najbardziej eksponowanych pozycyach. — Poseł przywiózł ciepłą odzież, kożuszki, baszłyki, pończochy, papierosy, cukier, herbatę, a nawet tysiąc pudów soli.

Po spełnieniu swych czynności odjechał poseł Makłakow do Tarnogrodu.

KULTURA.

I.

Nigdy chyba słowo „kultura“ nie padło tyle razy, ile teraz obok wiadomości o grabieżach, o lichwie żywnościowej, o rannych... Zburzenie katedry w Reims, zbombardowanie Lovanium — targnęło poczuciem kulturalnem ludzkości, a wiadomość o tem oburzeniu mogła w łatwowiernych wzbudzić podejrzenie, że świat dzisiejszy jest naprawdę niezmiernie kulturalny... Wszakżeż nie o co innego toczy się wojna, jak tylko o kulturę... A że sama przez się nie jest czemś kulturalnem — to trudno... Nie chodzi bowiem o kulturę wogóle, bo takiej niema, ale o typ kultury, oczywiście najwyższy — to znaczy nie cudzy, ale swój...

W tem identyfikowaniu kultury ze swą kulturą — jest coś godnego ironii. Ale pomimo to, jest ono jedynie słuszne, podczas gdy ktoś, kto najwyżej w kulturze ceni to, co jest międzynarodowe, nawet dziś jeszcze popełnia błąd. Być może — napewne nawet — wojna ta, choć chwilowo oddala od siebie narody, przyczynia się tylko do ich zbliżenia, i rozpoczynając w historyi ludzkości nowy okres dziejów całej ziemi — nie zaś jak dotąd tylko niemal Europy — rozpocznie też okres jeszcze ściślejszych wzajemnych wpływów, a tem samem ujednostajniania się kultury, co prawda niesłychanie powolnego. Niemniej tylko ten będzie mieć coś do gadania, który wniesie coś swojego. Kultury są jak gatunki zwierzęce, z których każdy inną przynosi korzyść w gospodarstwie natury, bo rozmaitych trzeba urządzeń, rozmaitych organów u żywych organizmów, by się na ziemistej skorupie globu spełniło tajemnicze zadanie, tego co żywe. Chodzi o to, by być czynnym po swojemu a jak najlepiej. Dlatego Polak, który się maskuje na Anglika jest pozbawiony swego stosunku do świata, swoich narzędów w walce o byt — bo jest pozbawiony polskości, zatem pusty. Jeśli się ma nawet przeświadczenie o niższości swej kultury od innych kultur — jedynie racyonalnem jest dążenie do wywyższenia jej — nie zaś do naśladowania i przyswajania sobie innych i czynienia z siebie mdłego i nieokreślonego, pozbawionego krwi kulturnika międzynarodowego, lub Niemca albo Anglika o polskiem nazwisku i polskim języku towarzyskim.

Wśród ludzi, których u nas ochrzcić można mianem kulturalnych, przeważnie tylko te dwa ostatnie typy można spotkać. Tak bardzo jesteśmy wyprani z własnych odczuć, potrzeb — nie mówiąc już o ich poziomie. Kiedy sobie ktoś buduje dom i w tym domu pędzi życie w Anglii, w Niemczech, w Norwegii — buduje dom angielski, niemiecki, norweski. U nas każe się budowniczemu wybudować dom po szwajcarsku, po angielsku a tryb życia wprowadza się wiedeński. Nie ma u nas dziś kultury ani chłopskiej, ani mieszczańskiej, ani szlacheckiej i z wielką obawą przychodzi się patrzeć, co u nas nastąpi po tej oczyszczającej, olbrzymiej, rozpoczynającej nową erę wojnie?

M. OLSZEWSKI.

Upraszamy o odnowienie przedpłaty na „Gazetę Wieczorną“.

—::—

Prenumeratę na „Gazetę Wieczorną“ uiszczać można każdego dnia w miesiącu, w Administracyi przy ul. Sokoła l. 4.

Biura Administracyi przy ul. Sokoła l. 4 otwarte codziennie od godziny 9. rano do 6. po południu.

E. BINDER-KRIEGLSTEIN.

ATSUMI SHIBATO.

(Tłóm. Dr. H. BUKOWSKA.)

—::—

Ciąg dalszy.

Być może, że w owej chwili ujrzałem drugą twarz, że w tych niewinnych dziecięcych rysach dostrzegłem wyrytą szarą, gwałtowną śmierć — że przeczułem, iż ta ponętne kobieta jest fanatycznym szpiegiem, i że sprowadzi ona nieszczęście i troskę na dom tych ludzi, u których znalazła drugą ojczyznę i rodzinę; że kobieta ta, mimo naszej dawnej zażyłości wydałaby i mnie pod nóż z zimnym uśmiechem, świadomość ta dopiero później obudziła się we mnie i małe na mnie uczyniła wrażenie, gdyż odnosiła się do możliwości, które dopiero oczekiwać należało, i którym można było zapobiedz.

W pierwszem jednak mgnieniu oka jedno tylko przekonanie zajaśniało w mym mózgu z przerażającą szybkością błyskawicy: Kobieta ta szła na śmierć straszną, która na czystem jej czole i w błyszczących oczach wypisana była niezatartem „Kismet“. Było to jasne, nieodwołalne, i pewne jak odwieczne prawo odwetu: zasiała zło, i tylko zło mogła zebrać w zamian. Choćby nawet powodowała się się najczystszą miłością ojczyzny — uczynki jej były zbyt niesprawiedliwe, zbyt nikczemne, ażeby święty ich cel mógł być hamulcem wirującego koła nieubłaganie miażdżącej sprawiedliwości światowej.

— Proszę panów! — żartował tymczasem pułkownik. — A co, nie mówiłem?... O młodości!... proszę tylko popatrzeć!... Przecież on ją pożera oczyma!... Nie, nie, Eugeniuszu Karłowiczu! natychmiast niech się pan do nas obróci, inaczej zaraz odeślę Hanako-San. No, niechże pan z nią rozmawia!... Usłyszy pan, jak dobrze umie po rosyjsku... o wiele lepiej, niż pan. Niech się pan nie gniewa za to na mnie... ale to prawda... A więc proszę, przecież będzie pan miał coś do powiedzenia młodej damie?

Hanako-San! jakże podziwiałem tę kobietę, na którą musiałem patrzeć z ukrywanem przerażeniem!... Hanako-San w owej chwili nawet powieką nie drgnęła!... Czyż znała o tyle moją słabość dla niej, by wiedzieć, że nie zdradzę jej knowań z Shibatą — czy też, na moją hańbę uważała mnie istotnie za tak bezgranicznie głupiego, że nie przejrzałem jej gry?... Czy natknęła się na mnie równie niespodzianie, jak ja na nią, czy już w ciągu dnia dowiedziała się o mojem przybyciu i na wszelki wypadek przygotowała się do swej roli.

Gdybym był miał sposobność zapytać ją o to, byłaby mnie okłamała z miedzianem czołem a pokryjomu wyśmiała moją naiwność.

Na szczęście sama zaczęła mówić.

— O, panie pułkowniku, przecie dobrze widzę, że ten pan nie jest Rosyaninem — Rosyanie nigdy nie noszą takich krótkich, czarnych surdutów bez guzików. A zwracając się do mnie, dodała z najsłodszym konwencyonalnym uśmiechem:

— Czy wolno zapytać, z którego kraju pan przybywa?

Mogłem tylko miękkim głosem zapytać, jak długo już bawi w Mukdenie. Ona dobrze zauważyła moje zalęknione zdumienie i czort wie, w jakim sensie je sobie tłomaczyła. Gdy jednak zapytaniem mojem niejako zaprzeczyłem wszelkiej dawniejszej znajomości, uderzyło mnie dziwne spojrzenie jej oczu, spojrzenie, któregobym się u niej nigdy nie był spodziewał, i do którego uważałem ją za niezdolną. Twarz cała trwała w zakamieniałym uśmiechu, ale oczy same stały się nagle poważne, metaliczny, zimny ich błysk zgasł, źrenice rozszerzyły się widocznie i stały się głębokie, miękkie i ciepłe. Smutno spojrzały na mnie te oczy, ale nie z wdzięcznością, tylko jakby w tajnem porozumieniu, wszakże bez oczekiwania i bez obietnicy, jakby chciała powiedzieć:

— Teraz widzisz wreszcie, kim jestem!

Banalne pytania i odpowiedzi, śmiech przy stole, kilka nie koniecznie grubych, ale dosyć śliskich żartów — i Hanako-San została odprawiona. Odeszła uśmiechnięta, dygając, nie darząc mnie już spojrzeniem innem, jak dobrze udanej ciekawości.

Następne dnie upłynęły mi wśród najsprzeczniejszych uczuć i postanowień. Coraz wyraźniej uprzytomniałem sobie, że w rosyjskiej kwaterze głównej cierpiano mnie tylko dlatego, by mnie nie stracić z oczu. Jako jedyny cudzoziemiec, i do tego jeszcze podejrzywany, nie mogłem oskarżać drugich. Byłoby to z mojej strony szaleństwem. A przecie sprzeciwiało się to moim uczuciom żołnierza i obywatela-dżentlemana, być niejako wspólnikiem Japonki. Każdej chwili przypadek mógł sprowadzić do Mukdenu jednego z moich dawnych znajomych, a wówczas, po pierwszych słowach, które musiałbym z nim zamienić wyszłoby na jaw, że więcej wiem o Mukdenie i komisaryacie wojennym niż dziewięć dziesiątych armii. W takim razie obecne milczenie moje pociągnęłoby za sobą jaknajzgubniejsze skutki. Gdyby miano w ręku najmniejszy chociażby dowód, że nie grałem w otwarte karty, to w najlepszym wypadku niechybnie znalazłbym się w jakiejś kolonii karnej na Sachalinie, jeżeliby mnie nie powieszono w krótkiej drodze na najbliższej gałęzi.

(C. d. n.)

Wydawca: Spółka Akcyjna Wydawnicza we Lwowie.
Redaguje Komitet.

Redaktor odpowiedzialny: Maksymilian Kaiser.
Z „Drukarni Polskiej“, Lwów, Chorążczyzna 31

Dozwolono przez wojenną cenzurę.